

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4. Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu. Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 50 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

# TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiać mają na imię M. Adolphe.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Dukestreet, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

51 PAZDZIERNIKA 1845.

Sledząc źródła niemocy, które krępuje potężne siły polskiego narodu, natrafiliśmy na bezwzględna w Polakach chęć osobistego znaczenia. Ponieważ u nas każdy sam przez się, chce i działać i znaczyć, a znaczyć koniecznie, przeto wszyscy razem, mało znacząc, nic dokazać nie możemy. Dzieje się u nas dziś jeszcze, to samo, o co już upominał był Skarga: « Pedagogów na urzędy pełno a posłuszeństwa skąpo, — przeto « czujcie o tój pladze boskiej nad wami, iż Pan Bóg dopuścił « pomieszanie rad i rozumów waszych, iż widząc niewiedziecie, « chcąc co czynić nic nieczynicie, co we dnie uczynicie to się « w nocy obali » słowem, jak niezgodą upadliśmy, tak niezgodą środki ratunku mitrężym lub trawim,

Okazawszy, że wszelkie fakcje i stronnictwa polskie, niewyobrażają żadnego wyraźnego systematu, żadnej zasady, żadnego nawet zbiorowego interessu, i że są jedynie dziełem, owęj chęci znaczenia i urzędowania, a która stała się u nas chorobą narodową; — mówiliśmy następnie i o tych jeszcze którzy skutkiem tejże samej choroby, usiłują zatrzymać i zawiesić w narodzie wszelką publiczną czynność i działalność (1), a którzy, tem samem, sprawie narodowej nierównie cięższą wyrządzają szkodę, niżeli wyrażni fakcyoniści i otwarci wichrzyciele. Mniemamy, iż zrozumiawszy doskonale, ostatnie słowo fakcyo-

nistów, winniśmy szczególnie uwagę powszechną zwrócić na zdania niby to *umiarkowane*, niby to *przyzwone*, zwykle pozorne, ale w rezultacie czcze lub szkodliwe. I dla tego powracamy do tego przedmiotu.

Są naprzód tacy, co wprost i bez żadnej ogródki mówią: « sami przez się nic nie możemy, a więc dziś niemamy i żadnej względem Ojczyzny powinności — znajdziemy się skoro przyjazne okażą się okoliczności. » Co zdanie to samo przez się warto, i jaką w gruncie myśl wyobraża, ostatnim razem powiedzieliśmy.

W prawdzie rzadko się już trafi kto, coby się z takim, że się tak wyrazim, cynizmem tłómaczyć chciał, — powiększej części każdy wedle swęj dogodności obowiązki dzisiejsze tłómaczy. I tak jedni mówią n. p. « *Narodowość*, mówią oui, *leży w ojczyściej mowie, w obyczajach, pielęgnujemy drogi ten skarb, warujmy od skażenia obcego, a nie przestaniemy być Polakami. pomimo wyteżonej usilności wrogów. Drudzy, nie czytają my obcych związków, zamykujemy własne płody, a zbudujemy ojczyznie w sercu naszym niezdobytą na wieki warownią.* » Trzeci całą powinność obywatelską opierają na tem aby zbierać majątek i opatrywać się w kapitały. — Inni nareszcie i to najlepszy, preokupują się jedynie naprawą obyczajów i powrotem na drogę religijną, ale zapominają o zastosowaniu.

Niemielibyśmy ani słowa do powiedzenia przeciw tym środ-

(1) Patrz Trzeci Maj z daty 19 i 24 Września, n. 54 i 56.

## FELIETON TRZECIEGO MAJA.

### BAJKI.

Choćby u nieprzyjaciół, gdy o dobro chodzi, Szukać nauki trzeba, nietylko się godzi. Jestem zdania, że niema tak już złych na świecie, U którychby dobrego nie było coś przecie. Nawet Moskale mają istne dary nieba — Mają — bajki — tak dobre jak tego potrzeba. Na dowód oto kilka przytaczam bajeczek — Dla — urozmaicenia juźci naszych — sprzeczek.

#### I.

Był obóz — a w obozie był wóz bardzo wielki. Choć niemało tam było innych wozów różnych — Wszystko wielkich — i wszystko — nie! nie wszystko — próżnych.

Lecz wszystkie wyglądały tam niby karmelki

Rok IV. Oddział III.

Przy głowie cukru — albo, że bliższego troszki Użyję porównania, jak przy stogu stózki —

Kto tylko ten wóz widział dziwował się wszelki.

Juźby był bez wątpienia wielkięj nabył sławy —

Na nieszczęście znalazł się jakiś tam ciekawy.

— A czem ten wóz napechany? — podnosi przykrycie —

— Tam do licha! — pęcherze! — No, i cóż powiecie?

#### II.

Patrzcie! patrzcie! tam oto — idzie jakaś góra —

— A! to słoń. W koło niego psów i ludzi chmóra.

Wszystko zda się wesołe, ciekawe, spokojne —

— Diabła tam! — niesłyszycie? mops prowadzi wojnę. —

— Skim? oco? — Macie, oto bieży i ujada.

— O cóż chodzi? co jemu zrobiła ta góra? —

— Co tu się oto pytać! ot, mopsia natura!

Posłuchajmy rozmowy. Brytan z Mopsem gada.

— « Ty juź chrypiesz, on nawet niezwraca uwagi — —

— « To mi właśnie, mops przerwie, dodaje odwagi.

Ludzie powiedzą: patrzcie! mops nasz śmiała sztuka!

kom i radom, gdyby ci co je dają, nie mieli pretensyi zamknąć już w nich, całość dzisiejszych obywatelskich powinności — i gdyby niełączyli takowych, z mniej lub więcej zręcznym wyśmiewaniem lub osławieniem wszelkiej politycznej czynności; gdyby słowem i czynem niestawiali zapory wszelkiej rządnej organizacyi w narodzie. Zdania tego rodzaju patryotów, które w pismach i rozmowach przebijają się, a w czynnościach wszędzie i zawsze napotykać się dają — objąćby można w tych trzech sentencyach. — «

« Módlmy się i dajmy pokój ludzkim środkom. »

« Kupujmy polskie książki, a nieźmoże nas ani Moskal ani Niemiec. »

« Zbijajmy grosze a jakoś to będzie. »

Zapewne, że bogobojność jest podstawą i początkiem wszelkiej cnoty i mądrości, a więc tem samem i obywatelskiej cnoty: — zapewne że obyczaj i mowa są to wydatne znamiona narodowości: — prawda i to, że nierząd w majątkach i rozrzutność, które dotąd były narodową naszą wadą, uszczuplały dotąd powszechną siłę narodowi; a więc że poprawa i czujność w każdym z tych trzech względów, wielce nam jest potrzebną a nawet konieczną. Lecz aby na tem miało już być dosyć, i aby niebyło dziś dla Polaka innej jeszcze powinności, to się sprzeciwia zdrowemu rozsądkowi. — Na coby się, pytamy, rycerzowi przydało zaopatrzyć się w wojenny rynsztunek, gdyby nigdy nie miał wyciągnąć w pole i użyć oręża?.. Pobożność, czystość obyczaju, mowa, wchodzi w poczet sił moralnych narodu, równie jak mienie stanowi część siły materialnej. Zaopatrując się w jedne i drugie, trzeba jeszcze myśleć o środkach uporządkowania i użycia takowych.

O cóż idzie nam Polakom? — o odzyskanie *niepodległości politycznej*, którą nam obcy wydarł najazd, a to tem wyraźniej, skoro widoczną jest rzeczą, że bez niepodległości, to jest bez Ojczyzny, nieośtoi się ani wiara, ani narodowość, ani pomysłność nasza. Odzyskać zaś niepodległości niemożemy inaczej, tylko bojem i walką; walka zaś każda, wymaga przedewszystkiem *szyku i komendy*. A więc rzecz oczywista, że jakkolwiek kto dobrze pojmować może częściowe braki narodu, skoro zapomina, a tem bardziej przeszkadza temu co prowadzi do szyku

i komendy — ten tem samem już, albo sam siebie i innych oszukuje, albo przynajmniej sam oszukany i uwiedziony innych w błęd wprowadza.

My wyznajemy że niemożemy przypuścić, aby ktoś był tak mało pojętym, aby niemógł zrozumieć tego, że pierwszym obowiązkiem obywatela polskiego jest znać i wspierać własny rząd Polski; więc, przepraszamy za ten domysł, ale mniemamy że ci wszyscy, co jakimkolwiek sposobem przykładają się do konserwowania bezrządu polskiego, co głośno utrzymują że rzecz władzy jest przedwczesna — mniej kochaj Ojczyznę niżeli siebie i własną samowolność — i radziby kosztem powszechnym a małym z swęj strony nakładem *znaczyć*: i dlatego wszystkie ich rady są nieszczerze, i są tylko barwą na pokrycie *samolubstwa, prywaty i swawoli*.

Nieprzyznajemy sobie najmniejszego prawa sądzić i rozstrząsać czyjegokolwiek sumienie; — ale mamy powinność powiedzieć, że każde zdanie, które upoważnia *samowolność* między Polakami, które rzecz władzy narodowej jako niewczesną odkłada; *kłamie i zabija Polskę*

Paryż, dnia 1<sup>o</sup> Listopada 1833.

W zeszłym tygodniu okazał się nowy dziennik polski — pod tytułem *Echo Miast Polskich*. Wydawcą tego pisma jest Pan Czyński, tłumacz Leibnitza. Dotąd jeden tylko numer tego pisma wyszedł. Następnie niezaniechamy zdać sprawę z ducha i dążności tego pisma. Dziś ograniczamy się mówiąc, że *Echo Miast* utworzone jest w interesie mieszczaństwa polskiego. Pierwsze to jest zjawienie w publiczności polskiej, iż odrębny interes jednego stanu, śmiało w swęj sprawie wystąpił, niewyłamując się i niewystępując osobno dla tego z masy ogólnych interesów społeczności polskiej. *Echo Miast* nie szuka i tworzy sobie osobnej, wyłącznej Polski, wedle swego widzi mi się — tylko pragnie wyjednać uwagę i sprawiedliwość dla interesu miast w Polsce, i wprowadzić interes ten w harmonii równie z innymi interesami, jak i z potęgą państwa i stanu. Samo już okazanie się w tem rządym pojęciu, *Echo Miast* stanowi już epokę w naszym politycznym życiu, i dowodzi wielkiego postępu w naszym rozsądku powszechnym.

Mnie tylko oto chodzi. — Komuż stąd nauka? —

### III.

Chęci i trudy przekwitają marnie  
Jeśli nie świeci stałe słońce zgody —  
I, zamiast słodkich pociech i nagrody,  
Rodzą się gorzkie troski i męczarnie.  
Wierszopis Kryłów, by tej prawdy dowieść,  
Zbudził następną, śpiącą w wodzie powieść.  
Onego czasu, na skutki niepomne  
Wozisko ogromne  
Wjechawszy na źródło, rościęło się zbito  
Ze zwykłej drogi. Źródło sadzawkę żywiło.  
Sadzawka znów za to  
Na zimę, na lato  
Była mieszkaniem swobodnym  
Dla ryb i dla raków;  
I państwem wygodnym  
Dla gęsi i gęsiątek —  
Dla kaczek, kaczątek —

I dla wspaniałych apodyty ptaków.

Bez źródła —

Zbrzydła i schudła.

Niegdyś wabiąca pełnem, fatalnem, czystem —  
A teraz łonem przeraża błotnistem.  
Raki w prawdzie i ryby słowa niewyrzekły,  
Za to gęsi i kaczki dalej w krzyki różne.  
Słuszne zaiste krzyki, lecz, niestety! próżne.

Łabędzie jużby uciekły —

Gdyby nie źródło co się tak ozwało:

— « Jest was tam nie ma! »

Zaprząćcie się do woza przecie —

A jak go z mojej drogi zwieziecie —

Znowu sadzawce dostawie wody

Znowu wygody będą i swobody. »

— « Warto spróbować co to z tego będzie —

Pomiędzy sobą szepnęły łabędzie.

I wydały odezwę do ryb i do raków —

Do gęsi i do kaczek i do różnych ptaków.

Zlecieli się siacy tacy

— Nowe rozporządzenie w zaborach moskiewskich względem Żydów, stało się powodem powszechnego nieukontentowania w tej klasie mieszkańców.

— Gazety Niemieckie przepełnione są szczegółami o mniemanym strzale do cesarza Mikołaja w Xięztwie Poznańskim. Niejedno z pism tych usiłuje wypadek ten (o którego rzetelności wątpić należy), przypisywać tak zwaną propagandzie polskiej, której dyrekcyja jest w Paryżu. Te same pisma mówiąc o interessach Wschodnich, *propagandą polską* nazywają usiłowania Xięcia Czartoryskiego. Jeśli pisma te, chcą wmówić w Polaków pragnienie śmierci Mikołaja — toniezawodnie chcą wmówić rzecz która cale nieistnieje. Co do nas przynajmniej, o ile w sercu naszym wre zapal wojny na śmierć i życie z Moskwą i Niemcami — o ile niepojmujemy najmniejszej transakcyi z najazdem, najmniejszej kombinacyi z caryzmem, o tyle usilności nasze są wymierzone przeciw rzeczom i systemowi — a osoby systema reprezentujące są nam cale obojętne. Mamy największą pewność, że śmierć Mikołaja niezmeni natury caryzmu, a przeto niezmeni wpływu na rzecz Polski.

— Dnia 24 Października, w Saint-Germain-en-Laye, umarł General Roman Soltyk, Poseł Koniectki.

— Piszą z Tours :

Waleryan Pietkiewicz Poseł, dnia 22 t. m., po kilkodziowej chorobie żyć przestał. — Był on rodem z Gubernii Mińskiej, lat 38 wieku majacy. W Tours był professorem języka niemieckiego w kolegium królewskim; cały zakład Polaków, kilku doktorów medycyny, Avoués, Adwokaci, Professorowie z uczniami z Kollegium, urzędnicy z podrzędni z kolonii Metray, oraz bardzo wielu tutejszych mieszkańców, oddali mu ostatnią usługę pogrzebową. Niejeden z Polaków rzewnie zapłakał, spozierając przyszłość, że nim zabiją dla nas chwila, niejeden jeszcze pogrzebany będzie na ziemi obcej.

### Korespondencie.

Londyn, d. 17 Października 1843.

Trzeci numer *Portofolio* wyszedł 1° t. m. z obszernym do-

datkiem, obfitym w materye mocno Kotolicyzm i Polskę dotyczące, a które uwagę tutejszych dzienników na siebie zwróciły. Umieszczając w całości allokucyja papieską o prześladowaniu Kościoła katolickiego w Rosyi i Polsce, przeszlego roku wydana, poprzedzono takową długim artykułem « O STOSUNKACH KOŚCIOŁÓW WSCHODNIEGO Z ZACHODNIM » w celu okazania publiczności, a mianowicie protestantom angielskim, o ile ważny ten przedmiot dotyczy ich własnego dobra i niepodległej przyszłości. Treść i charakter tego dokumentu nie są li cczą formalnością światowej polityki, lecz palają one uczuciami duszy przejętej bolesnym cierpieniem i srogim oskarżeniem. Niepodobna wyobrazić sobie widoku czulszego nad pokorę monarchy duchownego, korzącego się u stóp autokraty, i gotowego cierpieć, aby tym sposobem ulżyć i zapobiedz złemu. Dokument zatem ten pochodzący z takiego źródła, jest wysokiej wartości i stanowi olbrzymi wypadek w dziejach całego świata. Jest on hasłem dla wszystkich wyznawców « *wiary Rzymsko-katolickiej* » w jakiegokolwiek części globu znajdujących się mogących, do powstania przeciw okrutnemu nieprzyjacielowi Kościoła. Obowiązkiem ich jest, szukać dróg, przeciw się krokom, denoncyować zamiary jednego pewnego stanu Europy. Kiedy więc Katolicy, skutkiem decyzji ich religijnego szefa stają się jedną partyą, nauczyciele innych wyznań zmuszeni są osobliwością i wrażeniem tej walki między kościołami Wschodnim i Zachodnim, wejść w przyczyny onę, a zważywszy takowe wyrzec, który z tych Kościołów jest zaczepnym i niebezpiecznym i wziąć stronę tego, przy którym sprawiedliwość zostaje.

Do rozpoznania tej kwestyi, do której ani ziemskie, ani handlowe, ani polityczne nie wchodzą projekta, przytoczono za przykład Irlandyę i Kanadę, jako dwie posiadłości angielskie, po większej części z katolickiej ludności złożone. Różny wpływ na każdy z tych krajów przez Anglię wywierany, szanując ich religię, w stosunku praw do tego rząd angielski wiążących, stoi w porównaniu z Rossyą, której prześladowanie Kościoła Katolickiego jest przedmiotem ochydy i wzgardy u wszystkich prawie ludzi. Wyjaśniwszy dokładnie położenie Papieża i Cara, jak również naturę Kościoła rzymskiego i traktaty warujące

### Ptacy.

I było co widzieć i było co słyszeć,  
Zaprząć się do woza chciano i niechciano —  
Latano — szumiano — wrzeszczano —  
Nareszcie zdołano się ściszeć.

Bak rozumu użył,  
Dziób w wodę zanurzył  
I zabuchał. — Na to hasło  
Wszystko ptastwo szumem wrzasło.  
Nawet jakiś rak zaświszczał —

I szczupak, czy okoń, czy też lin zapiszczał.

Dalęj tedy do pracy  
Ryby, raki i ptacy.  
Po długich rozmowach —  
Przechwałkach, krzykach i sporach  
Przyszło niby to do zgody —

Zaprzęgli się do woza. — Pewnie cel osiągną.

### Terazże ciągnijmy. — Ciągną —

Ryby do wody —  
W powietrze ptaki —  
A nazad raki —

Ciągną — aż pierze sypie się z ptaków,  
Łuska z ryb — nogi łamią się raków.

Swiat się krzykami zagłuszył,  
Wóz się ani ruszył. —

— Przyjaciele moi! źródło się ozwało  
I na cóż to wasze ciągnięcie się zdało?  
Jeno drugiemu siłę psujecie.  
Czemuz nie wjedną stronę ciągniecie?!!

T. A. O.

przywileje poddanych katolików i unitów, a razem i interes polityczny mocarstw europejskich, a mianowicie Austrii w te-  
razniejszym stanie religii rzymsko-katolickiej tak się dalej wy-  
raża :

« Niebezpieczeństwo grożące wszystkim, nie znajduje prze-  
ciw sobie ani jednego uzbrojonego człowieka, Papież sam bie-  
rze na siebie ciężar oporu i pełni obowiązek oskarżyciela. To  
jest prawdziwie wzniosłe stanowisko — Papież z jedynym puł-  
kiem swojej gwardyi, śmie czynić to, o czém Anglia, Francya,  
Austria i Prussy z-przeszło milionem bagnatów na ich rozka-  
zy nie odważą się nawet marzyć to jest : « OSKARZAĆ CESARZA  
ROSSYI O KŁAMSTWO. »

Po oddaniu należącego holdu i sprawiedliwości tej moralnej  
odwadze naczelnika Kościoła, który staje w obronie Europy ;  
i wytknięciu przyczyn ujęcia się w sprawie Papieża i obojęt-  
ności dotąd trwającej pomiędzy znaczną, wielki wpływ mającą,  
bardzo usposobioną i na pozór religijną częścią katolików tu-  
tejszego mocarstwa, przechodzi do wykazania gwałtów dokona-  
nych przez Cara na kościele katolickim, a które to gwałty we-  
dług nroczytych traktatów 1815 r. wiążąc Anglię, również i  
przeciw niej są wymierzone i powinny wywołać niezwłoczną  
interwencją, i tak nadmienienia o sposobach, jakimi Papież  
przeciwić się może Rosyji.

« Pierwszym i głównym, jest podobieństwo obudzenia tych  
przedmiotów w umysłach niektórych swych poddanych w An-  
glii. Izby Lordów i Gmin liczą w sobie katolików, którzy gdyby  
chcieli zająć się tym, czego zaniedbali jako obywatele i senato-  
rowie Wielkiej Brytanii, potęgą Rosyji, dawno już byłaby skru-  
szoną. Anglia wzniosłaby się do swego pierwotnego stanu ;  
sprawiedliwość zostałaby wymierzona przeciw cudzoziemskim  
i domowym zbrodniom, a przez to samo rozerwano węzły,  
które nas łączą z nieprzyjacielem Papieża i Anglii : raz jeszcze  
pokój i harmonia panowałyby w świecie, prawa i swoboda od-  
żyłyby — nowy porządek rzeczy nastąpiłby musiał, a tego Pa-  
pież dokonać może, jeżeli zdoła nakłonić kilku Senatorów an-  
gielskich, do uczenia się prawa i dyplomacyi. »

« Ale Rzym posiada swych duchownych poddanych we  
Francyi, którzy jęj gabinet składają. Apostolskie Cesarstwo  
Austrii także exystuje. Dał on mocno uczuć protestanckim  
Prussom potęgę, którą władać może w ich posiadłościach —  
Rosyja liczy 12 milionów katolików, którzy do rozpaczki przy-  
wiedzeni, od swego posłuszeństwa ku niej mogą być przez Pa-  
pieża uwolnieni. Jestto straszna i rozmaitego gatunku broń,  
która ustawicznie zajmuje umysł gabinetu Watykańskiego.  
Niechże on, ufając w jęj ostateczną skuteczność, nie zaniecha  
pory użycia takowej. »

Inny artykuł « o *duchownej polityce Rosyji* » daje rys wy-  
padków religijnych w Rosyji od czasów Piotra W. — opisuje  
ustanowienie synodu, i zgubne połączenie w jednej osobie  
władz cywilnej i duchownej ; przedstawia obraz systematycz-  
nego prześladowania Kościoła katolickiego w Polsce i okropne  
skutki z tego na świat cały spływające ; jeżeli gorliwość i prze-  
zorność uczciwych ludzi i narodów przez zwrócenie nań uwagi  
swojej, temu nieszczęściu nie zapobiegą.

« Gabinet zachodnie pozwalając na zniszczenie Polski, po-  
pełnił zbrodniczy błąd, o ile że przez to zburzyły jedyną sku-  
teczną baryerę przeciwko przyszłym napadom Rosyji. Nie mó-  
wię ja tu jedynie o marszu nieprzyjacielskich armii, ale raczej  
o wkroczeniu moskiewskich *zasad* i moskiewskiego *wplywu* —  
Te wkroczenia mogą być jeszcze wstrzymane ; lecz żeby te

było skutecznie, musi nastąpić przez *zasady*. Sama potęga  
musi upaść, dla braku wspólnego ogniska. Polityczne konie-  
czności i ułatwienia handlowe, są w stanie łączyć ludzi do  
pewnego punktu ; ale specjalne rozumowania i powierzchowna  
wolność Rosyji, łatwo zniweczyć je potrafią, ale tak długo jak  
katolicyzm nie przestanie exystować, to wielkie stowarzyszenie  
duchowne, które pod nazwą powszechnego Kościoła, rozgałęzia  
się w całym ucywilizowanym świecie, będzie on zawsze pro-  
testować przeciw niegodziwej pretensyi powierzania jednym  
rękom najwyższej *duchownej i cywilnej* władzy. O tém dok-  
ładnie wie Rosyja i to właśnie jest przyczyną nieustannych  
jęj usiłowań w wytepieniu katolickiej religii, a wzniesieniu na-  
tomiast narodowego kościoła, gotowego wspierać jęj polityczne  
widoki. Jeżeli Anglia przez swą osłupiałość, albo też udawaną  
obojętność na te kwestye, które ze wzgardą zowią *religijnymi*,  
dozwoli Rosyji uskutecznić terazniejsze zamiary, wkrótce za-  
pewne i *te swym własnym kosztem*, odkryje ona ścisły zwią-  
zek, jaki zachodzi między podobnymi kwestyami a temi, które  
wyłącznie są *politycznymi*. »

STATKI PAROWE DO MORZA BALTYSKIEGO I POLICYA ROS-  
SYJSKA, stanowi ostatni krótki artykuł w kształcie listu do  
*Portofolio* nadesłany. Przedmiotem onego jest wyrzut Rządowi  
angielskiemu czyniony, za śmiałość, z jaką pozwala Rosyji  
nalegać na okazanie paszportów, nie tylko od udających się do  
jęj kraju, ale i od powracających z tamtąd anglików, potakiwa-  
nia podobnym ze strony Rosyji nadużyciom, naturalną jest  
rzeczą, aby podrażający do Rosyji zaopatrzeni byli w pasz-  
porta od władz na ten cel ustanowionych, lecz dla tych, którzy  
tylko do Kopenhagi udają się, prawda, że na tych samych pa-  
rowcach, które stanowią linię między Petersburgiem a Anglią,  
być zmuszonym żądać wizy od Konsula Rosyjskiego w Lon-  
dynie, jest dla niepodległego anglika tyranią, której on znieść  
nie może, i na którą nie przestaje ciągle narzekać. Ponieważ  
i inne pisma o tym przedmiocie nadmienili, spodziewać się na-  
leży, iż rząd angielski uwolni swych poddanych od tej niespra-  
wiedliwej uciążliwości.

THE BRITISH AND FOREIGN REVIEW N. XXXI mieści po-  
między innymi artykuł o Serbii z mapą. Przebiegając po  
krótce historią tego walecznego i patriotycznego narodu, au-  
tor skreślił dokładnie i detalicznie ostatnie wypadki w Serbii,  
a które dając się więcej poznać Europejczykom, zyskały dla niej to  
podziwienie i sympatya, jakie każdy uciemiężony lud przez  
szlachetne swe postępowanie wzbudzić potrafi. Artykuł ten  
przez swą wartość zasłużył na powszechne zadowolenie i u-  
wagę innych dzienników.

K. S.

Tours, dnia 22 Września 1843.

Śmierć ślepo wybierając z pomiędzy nas ofiary, wydarła  
nakoniec z grona naszego zacnego i ze wszech miar czcigodnego,  
Józefa Chmarzyńskiego, kapitana 6° pułku strzelców konnych,  
Urodził się on w roku 1788 Marca 19 w Wilnie. W roku 1812  
wszedł w służbę wojskową jako ochotnik do 17 pułku Uła-  
nów — w 1813 awansował na podporucznika ; przez Kozaków  
był wziętym w niewolę, lecz odbitym został przez huzarów pru-  
skich — dostał się do swego pułku, i tam odbywając w rejtera-  
dzie wiele batalijów, był ciężko rannym w prawe udo karta-  
czem, po czem w 1814 awansował na porucznika, i został ozdo-  
biony krzyżem francuzkim legii honorowej. Był w oblężeniu  
Hamburga, z kąd po kapitulacyi wojska w r. 1816 z pułkiem

powrócił do kraju, i tam przeznaczony był dz 1<sup>o</sup> pułku strzelców konnych, w którym służył do 1817; po czem wzięwszy dymissyą powrócił na Litwę, osiadł w powiecie Wilkomirskim, Gubernii Wileńskiej, gdzie mieszkał aż do powstania 1831, po wybuchnięciu którego Komitet Powiatowy wezwał go do formowania jazdy. Jako dobry Polak i prawy syn Ojczyzny, pospieszył natychmiast na pomoc Ojczyźnie, i wkrótkim czasie przez swe staranie i gorliwość, sformował pułk którym dowodził aż do przyścia Gła Giełguda, którego przy dowództwie tylko szwadronu zostawił z nominacją na kapitana. — Chmarzyński dowodząc pułkiem, którego potrafił wprędce doprowadzić do porządku i taktyki, był groźnym nieprzyjacielowi, tak dalece, że w wielu miejscach nieprzyjaciel z większą daleko siłą uchodził przed dzielną jego śmiałością i determinacją, słowem, że z powiatu do powiatu był zapraszany przez obywateli dla wypędzenia nieprzyjaciół, i wszędzie był mu groźnym. — Z korpusem Generała Giełguda wkroczył do Prus, zkąd przybył do Francji: był w zakładzie Besançon, ztamtąd razem z innymi wyszedł do Szwajcaryi, a powróciwszy nazad do Francji w 1834 r., mieszkał w departamencie Indre-et-Loire, zaś od 5 lat zamieszkał w mieście Tours, tak tu jako też i w każdym miejscu pobytu swego, przez dobre prowadzenie się zasłużył na przyjaźń i powszechny szacunek, był dobrym kolegą i dobrym patriotą, umiał skromnie znosić wszelkie cierpienia moralne i fizyczne — był wytrwałym i cierpliwym w oczekiwaniu przyszłości — Emigracya utraciła w nim dobrego przyjaciela i kolegę, a Ojczyzna prawego syna. Umarł przykładnie w religii i wierze ojców swoich. Zakład licznie zebrany oddał mu ostatnią posługę pogrzebową przy asystencji jednego plutonu żołnierzy 38 pułku liniowego, oraz pułkownika i wielu oficerów 8<sup>o</sup> pułku huzarów.

GASPARD KUCEWICZ.

— Dnia 18 b. m. w podróży z Bourbourg do Honschadt (Dep. du Nord.) zszedł z tego świata *Leon Borzęcki*, porucznik *celnych strzelców batalionu Kuszla*. Wydatną cechą życia Borzęckiego, była gorąca miłość Ojczyzny, która go nawet między polakami odznaczała. I nic w tém dziwnego nie masz, Borzęcki urodził się i wychował na łonie rodziny, która dziewiciu swych synów w szeregi ojczyste, a później na tułactwo wysłała. Jeżeli chlubnie i zaszczytnie było, wysłużyć sobie przez ostatnie powstanie wyrok śmierci lub wiecznej zsyłki u Cara, to zapewne niemniej chlubnym było, doprowolnie zjechać się na nęcę i tęsknotę długiej włóczęgi, a to jedynie dla tego, aby dopełniwszy powinności, dobrowolną już ofiarą osoby i imienia ojczystą wesprzeć sprawę. W tej właśnie kategorii znajdował się Borzęcki, mógł on po upadku ostatniego powstania, wrócić spokojnie na łono ukochanej a zamożnej rodziny, mógł używać w zaciszu domowym wczasu i dostatku; wszakże wraz z bracią swemi skazał się na tułactwo jedynie z przekonania, że rozniesienie po świecie żaloby naszej, jest niejako zawiazkiem dalszej nadziei. Silny swém przekonaniem Borzęcki, gorycz i tęsknoty tułactwa znosił ciągle z godnością i cierpliwością. Borzęcki Leon urodził się we wsi Rozkoszy, w Województwie Lubelskim, Ignacego i Zofii z Hornowskich Borzęckich Stolnikowstwa w r. 1804, po ukończeniu nauk osiadł na wsi przy gospodarstwie, na odgłos powstania pośpieszył do szeregów. Borzęcki w podróży umarł nagle z choroby piersiowej (enevrisme), którą przypisać należy głębokiej a pokrywającej tęsknocie.

Szanowny Redaktorze,

Prosiemy, abyś chciał te kilka wyrazów naszych w najbliższym Nrze twego pisma umieścić: Przeświadczeni w sumieniu naszym, że jedyną drogą służenia w obecnej gwałtownej potrzebie Ojczyźnie, jest wspieranie osobą i imieniem władzy narodowej, jaką opatrność długim szeregiem wypadków, w sposób niewątpliwy w rodzinie Czartoryskich naznaczyła, poczytujemy sobie za pierwszy obowiązek na tej drodze, publicznem oświadczeniem powszechnie wiadomem uczynić, że wykreślamy się z listy tak zwanego *Zjednoczenia*, i że się od wszelkich działań tego związku uchylamy.

Lille dnia 1 Września 1843 r.

(podpisano) J. Gabliński Ferdynand — Domo — Stanisław Gorecki — Solecki Antoni.

We wspaniałej Bibliotece zmarłego niedawno, a nieoszacowanego nam przyjaciela, Xiążęcia Sussex, stało popiersie brązowe Xięcia ADAMA, zdjęte z zachwycającego podobieństwem i wykonaniem popiersia marmurowego, roboty BARTOLINIEGO z Florencji. — Żona zmarłego, Xiężna INVERNESS, w liście nader uprzejmym, robi z popiersia tego prezent P. WŁADYSŁAWOWI ZAMOJSKIEMU. — Dogodzimy zapewne ciekawości publicznej, dając tu napis na popiersiu tém z woli Xiążęcia Sussex ułożony i wryty. Kopją tego napisu, własną ręką Xiążęcia Sussex zdjętą, Xiężę ADAM miał jak się dowiadujemy, sobie dawniej przesłać.

Kopijujemy dosłownie:

On the Bust of Prince Czartoryski which is in H. R. H. the Duke of Sussex's Library written at his Desire by his friend the Revd G. A. Browne, Vice Chancellor, etc. Cambridge.

*Prince — Statesman — Patriot. — Each honour'd name*

To Thee belongs, with never dying Fame.

Tho' Tyrants, jealous of thy bright career

To Exile doom'd the victim of their Fear;

Tho' ruffian bands polluted Learning's seat,

And stain'd with blood Pulavi's green Retreat

A day shall come — oh, quickly may it rise!

And speed its rapid path mid yonder skies! —

When yet once more, some brave and virtuous hand

Shall plant anew the banner of his Land.

Then Czartoryski, shall thy country see

Another Casimir revive in Thee

Exulting Crowds shall hail thy bless'd return,

And future ages consecrate thine urn.

(*Xiężę — Mąż stanu — Patriota*) — Wszystkie te cne nazwania tobie się należą — z niemi sława niewygasła!

Choć zazdrośni świetnego zawodu twego tyrani, by bojaźń swą uspokoić, skazali cię na wygananie; choć zgraja Iotrów plami siedlisko nauk, (Wileński uniwersytet), a krwią zalala Puław zielone ustronia: dzień przyjdzie — o! żeby prędzej nadszedł i naglił bieg swój chyży po sklepieniach niebios! — kiedy znowu, raz jeszcze, ręka odważna i prawa wywiesi chorągiew Polski. Wtenczas to Czartoryski, ujrzy twoja Polska w Tobie nowego Kazimierza Wielkiego, — a lud tłumnie błogosławić będzie Twojemu powrotowi i późne wieki czcić będą twe popioły).

WIADOMOŚCI O KONFEDERACJI BARSKIEJ

WYDANE W POZNANIU, 1843.

Artykuł II.

W poprzedzającym artykule poczytaliśmy sobie za powinność

przytoczyć wszelkie dowody na zabicie tego, co nam wzywó pomienionym dziele zdawało się tchnąć niechęcią ku zasadom monarchicznemu, formie rządu, która w przekonaniu naszym jedynie jest zdolną dziś uratować Polskę. Nietyle jednak mamy za zię autorowi że w kilku miejscach sprzeciwił się naszym zasadom politycznym; jakże pisząc historię, stawiając się przed odem jako pisarz, swoich zasad politycznych, nie dał nam poznać jasno i dobitnie. Dziś jednak obojętnym w tej mierze dobremu Polakowi być się niegodzi; przeszedł już czas wahania się, bo każda chwila stracona grozi nam zagładą. — Pomimo że potępiam dążność partii demokratycznej, że widzę w wygórowanych a niepraktycznych teoriach, które chcą zaszczyć na nieprzygotowanym gruncie polskim bujność fantazyi co nie zbudować niepotrafi; pojmuje przynajmniej loikę mylnie pracujących ale dobrze życziwych ojczyźnie obywateli, którzy kupiąc się koło jednéj myśli politycznéj, chcą stworzyć siłę na skruszenie jęj kajdanów. Ale niepojmuję tych co chcą działać bez takowéj zasady; niepojmuję tych, nibyto dobrych Polaków, dotąd wahających się lub obojętnych, bo czas wahania się już przeszedł. Półśrodki Ojczyzny nam niewróca; Polska musi powstać, powstać wkrótce, ale aby porywając za broń nieupadła, musi na chorągwiach swoich zapisać jako godło, pewną, dobrze zdeteminowaną, zrozumiałą dla całego narodu myśl polityczną, i myśl takową musi, nim powstanie, w łonie swoim wprzódy wyrobić i objawić większością dobrze myślących obywateli.

Autor rzucił w prawdzie jakby od niechcienia kilka myśli potępiających rząd monarchiczny, że jednak nieprzychyła się do wszechwładztwa ludu, że sprzeciwia się wyznaniu wiary dzisiejszej Demokracji Polskiej, łatwo mógłbym to dowieść licznymi wyjątkami, poprzestaję na przytoczeniu dwóch:

« Musi zawiść sama przyznać, że Polacy pierwsi na stałym lądzie Europy konstytucją 3<sup>o</sup> Maja dali wzór form rządu reprezentacyjnego obok dziedziczości tronu, form tyle pożytecznych w XIX wieku. »

Na innym zaś miejscu:

« Lecz w którymże to kraju szlachta dała więcej dowodów « prawości jak w Polsce? Nie onaż to sama dobrowolnie i ciągle wywoływała prawa emancypacji włościan i podniesienia « miast? Kiedy szlachta zachodu Europy, a nawet Anglii broń « niła uporczywie lub usiłowała odzyskać wydarte sobie wyją- « czne prawa, szlachta polska sama podawała rękę stanom upo- « sledzonym. »

Co do pierwszego punktu, Szanowny Autorze, zgadzamy się zupełnie; tu zdaje się możemy podać ci rękę, poznać w Tobie stronnika narodowój monarchii. — Daremnie przesądne umysły siłić się będą na pogębienie nas w tym punkcie, na wystawienie nas w fałszywym świetle zwolenników absolutyzmu, arystokracji, niewoli i starego przywileju. Na próżno targać się będą na wielkie narodowe hasło które wzięliśmy za godło naszej opinii: odezwiję się za nami mocniejszy nad wszelkie cudzoziemsko-wymędrkowane doktryny; instynkt narodu wprawdzie szukający zbawienia; mamy za sobą czyste sumienie, sprawiedliwość i wieszczce słowa Mochnackiego: « Póki Moskwa w Europie, powiada on, nie masz Polski całej i niepodległej; a przed narodzeniem się na świat takiej Polski, nikomu się niegodzi, ani cegiełki ruszyć z tego sklepienia starożytnéj Piastów i Jagiellonów budowy, którą czujność obywatelska przodków naszych, 3<sup>o</sup> Maja najsilniejszym podparła filarem. Przed narodzeniem się takiej Polski, nie masz dla nas

« w całej nauce politycznej dzisiejszych czasów nic takiego, co- « by rymowało z rodowitą naszą isticzną. Zaczem się teraz inne « ludy ubiegają, co Bóg wie kiedy osiągną, i Bóg wie jakim ko- « sztem, jakimi staraniami, to wszystko już kwitło i wybujało « na naszej ziemi.... Z uśmiechem, z dumą niechaj pogłada « Polak na wszystkie rady zachodnich społeczeństw, na wszyst- « kie wymysły terażniejszych polityków. Wszystko to wielcy « przodkowie nasi albo przeczuli albo rozplenili w swéj rzeczy « społecznej, i we własnym umyśle wynaleźli. Polska dzisiejsza « mądrość w polityce, niezależy na przyswajaniu sobie obcych, « nowych wyobrażeń, bo w téj mierze nie masz dla nas nic no- « wego; ale raczej na odbudowaniu tego ogromnego ciała poli- « tycznego, w którymby i dla zachodniej cywilizacji nowe, nie « pewne, a dla nas już stare, przetrawione pojęcia, swoją moc « i zastosowania miały. »

Przyznajemy równie, Szanowny Autorze, słuszność twego zdania o usposobieniu szlachty polskiej, ale niepodzielamy go bezwarunkowo, gdyż zdaje się nam, że cnoty téj szlachty za nadto wysoko podniosłeś. — Z drugiéj strony nasza wygórowanie liberalna demokracja zdaje się zapominać, że reforma w Polsce poczęła się niezdołu ale z góry, i nie w innym kierunku dalej postępować musi; zesła z drogi praktycznej, zapomniała że przemawia do ludzi, chce koniecznie w każdym człowieku widzieć filozofa, Jakuba Rousseau. W szlachcie spostrzega tylko same zbrodnie i przywary, na wielkie jęj cnoty i poświęcenia zamknęła oczy, zapomniała że milion szlachty téj wyobraża dziś oświatę moralną, doskonałość narodu — że szlachta wyszła z łona ziemiańskiego szczepu Sławian, rycerskiego, dzielnego duchem i tklivością serca; — w stosunki moralnej wyższości jego nad innymi narodami, ma koniecznie moralną wyższość nad szlachtą, nieznającą nic prócz egoizmu, zachodnich, zdemoralizowanych kupiectwem narodów.

Co się tyczy nas, oddajemy słuszność obywatelskim cnotom szlachty, wiemy że jak zawsze tak i dziś pierwsza stanie do boju pierściami swemi zastawić cały naród; szanujemy legalną jęj ziemską własność, i dobrze zasłużoną jęj przodków sławę; ufamy w jęj patriotyzm, żądamy od niej ofiar, ofiar poczętych przez nią samą w Konstytucyi Trzeciego Maja. Dziś niezbędne warunki niepodległego bytu, a zatem własny interes szlachty, duch czasu, upłyniony przeciąg pół wieku, sama słuszność nakoniec, wymagają nie w literze, ale w duchu obszernym téj ustawy, swobody i polepszenia bytu dla włościan, obywatelstwa dla klasy mieszczańskiej — odwołujemy się do szlachty, jako do siły moralnej, reprezentującej oświatę, sprawiedliwość, ale zarazem nie chcemy ślepo powierzać dobra narodu wspaniałomyślności szlachty, nie zamykamy oczu na jęj anarchiczne nalogi, żądamy rękami skuteczności praw, nie chcemy widzieć połączonej w rękę jednéj, dziś zdolnej do rządzenia, bo oświeconej klasy w narodzie władzy prawodawczéj i wykonawczéj, chcemy władzy wykonawczéj, silnej, trwałe, wyższej i niezależnej od szlachty, któraby opiekowała się słabszemi, i pomiedzy wszystkimi trzema stanami w narodzie równowagę utrzymywała; takiej nakoniec, jaką nam mądrze zawarowała Konstytucja Trzeciego Maja w monarchii dziedziczej.

Żądając Monarchii, nie jesteśmy za absolutyzmem; chcemy władzy silnej, ale odwołujemy się do kardynalnych ustaw narodu. Chcemy monarchii konstytucyjnej, bo nie możemy pozwolić na wszechwładztwo ludu niemającego oświaty, bo nie chcemy powierzać do rąk ślepego oręza, na zabicie samego siebie; ale żądamy razem sprawiedliwości dla uciśnionych,

równości dla wszystkich w obliczu prawa, wolności sumienia, druku, oświaty, słowem warunków, których jakakolwiek władzę opatrność umieści na tronie Polskim, władza ta dla własnego interesu niezbędnie zachować musi—bo musi zbliżyć się do cywilizowanego Zachodu, musi oświatą i liberalnemi instytucjami postawić zapórę, między Europą a dziczą moskiewską, między Polską a absolutnym caryzmem.

Nie zupełnie więc podzielamy szanowny autorze, twoją ufność w cnotach szlachty, a zarazem widząc, że w wielu kardynalnych punktach zgadzasz się z naszym przekonaniem, pozwól że musimy ci wziąć za złe, że w dziele swoim nie wystąpiłeś śmiało i otwarcie z potrzebą monarchii w Polsce. Wszak sam nie na jednem miejscu wspominasz, że gdyby Stanisław August, Król, widoma głowa narodu przyłączył się był do Konfederacyi, była jeszcze nadzieja wypędzenia Rossyan, ocalenia kraju, przez zjednoczenie wszystkich partyi w narodzie. Otóż i dziś, co chwila to samo powtórzyć się może, konfederacya tylko na większy rozmiar od Barskiej, co moment z poza zasłony wychylić się może. Akt Konfederacyi oddawna krwawemi literami zapisany w sercu każdego mieszkańca, ale nikt nie wydał jeszcze hasła, któreby wszędzie odrazu zabrzmiało, nikt nie zatknął sztandaru, któryby ze wszystkich punktów przestroniej Polski mógł być ujrzanym od razu. My jedni, wołamy do narodu głosem prawdy, my pokazujemy mu ten sztandar, to hasło zrozumiałe dla całego ludu, Króla rodaka, tę widomą narodu głowę, my jedni wskazujemy prawdziwą drogę zjednoczenia, powołujemy kraj w imię zasad prawdziwie liberalnych, bo praktycznych i narodowych; podajemy niezbędne środki ratunku i głos nasz nie może zostać głosem wołającego na puszczy, bo odzywamy się w imię prawdy; prędzej czy później, naród nas zrozumie i usłuha.

Wy zaś bracia innych opinii, zechciejcie uwierzyć oczywistości, przekonajcie się nakoniec, że jesteście na błędnej drodze, że interes wasz własny, interes dobrze zrozumiany zasad, które wyobrażacie, każe wam połączyć wasze usiłowania z naszymi, przestańcie trwać w szkodliwym uporze, nie opóźniajcie dłużej wielkiego dzieła odrodzenia Polski.

Pierwszy raz wpadł mi w ręce Orzeł biały, N 21 z 10 Października r. b. a w nim spostrzegłem artykuł Pana W. Zwierkowskiego, odpowiadający Nowej Polsce, na posądzenie go o udział w wywiezieniu Lubowidzkiego. Ile zółci przelał w swojej obronie, tyle jój przelał w oczernianiu mnie. Nie byłbym wszelako odpowiadał, bo pierwszy mój artykuł będąc dostatecznym wyjaśnieniem faktów, nie miałem zamiaru, jak i nadal go nie mam, w dalszą wdawać się polemikę; lecz zmuszony jestem do niniejszej odpowiedzi bezczelnością, z jaką P. W. Zwierkowski, deputowany, major jazdy, w tymże Nrze Orła Białego się do mnie odzywa: « *ale i Tobie P. B. nie godziło się także zapominać z czem dałeś się słyszeć w Płocku « po odjeździe Sejmku, że będziesz czekał z Pułkiem rozkazów Cesarza i Króla.* » Kto to przeczyta, mógłby sądzić, że P. deputowany, major jazdy, był przytomny wyrzeczeniu przeniecznie tych wyrazów, aż dopiero następny wiersz: « *to mi « mówiono po napisaniu broszury* » wykrywa nikczemną dążność szarpania cudzej sławy; bo tego nikt mu nie mówił, sumiennie nikt mówić nie mógł, gdyż te wyrazy, ani tym podobne, nigdy na moich ustach nie powstały. Mścisz się na mnie

za Nową Polskę, P. majorze jazdy—rzucasz błotem daremnie, nie chwyci ono się ludzi opinią publiczną zaszczyconych—odbija się i na oszczercę spada.

Któż bowiem byłby mi w owej chwili zabronił czekać tych rozkazów, gdybym takie był miał zamiary? kiedy przeciwnie, każdy żołnierz z korpusu N. W. Rybińskiego, zna moje usilności, że z narażeniem własnego życia, wzbraniałem pojedynczym nawet osobom powracać pod rządy moskiewskie. Gdzież więc dobra wiara, w rozsiewaniu tak bezczelnych kłamstw! lub godzisz się wyrzucać mi należenia do wyboru wodza w Modlinie, kiedy na tém zebraniu nie byłem, i kiedy Panu Zwierkowskiemu dobrze wiadomo, że jako ciężko ranny byłem na samprzód wraz z Sejmem w owej stajni w Modlinie, a następnie w Zakroczymie; i dopiero J. Umiński, już po wyborze wodza, powołał mnie do kommandy, którą pomimo kalectwa przyjąć musiałem. Daleko właściwiej byłby zrobił Pan deputowany, gdyby był skarcił Sejm za to, że tę tak ważną prerogatywę swoją: *wyбір Wodza*, zlał na wojskowych i tém samém zaprowadził sejmiki w armii.

O innych szczegółach artykułu Pana deputowanego, Majora jazdy, byłoby tu zbyt wiele mówić, każdy w ich naciąganiu ujrzy podostatek złości i jeszcze więcej złej wiary. Nie miał się jednak o co gniewać P. W. Zwierkowski, że go do liczby wojskowych nienależących do linii bojowej, policzył. Jakże miałem inaczej zrobić, kiedy tak istotnie było, i inaczej być nie mogło—bo jako sekretarz sejmku, nie mógł być przy wojsku.—Przez to nie powiedziałem, że prochu *wcale nigdy nie wachał*. Cześć twoim zasługom wojskowym, jakie wyliczasz Panie deputowany, majorze jazdy. Ja co do mnie, na tych porzestane, które mi publiczność przysądzi, gdyby nawet na mnie się ograniczały jak ty mi przyznać raczyłeś. Zrobię ci jednak uwagę, że człowiek chcący *quand même* być naczelnikiem Emigracyi, powinienby postępować z lepszą cokolwiek wiara.

Orleans d. 23 Października 1843.

Pułkownik Felix Breański.

## WSPOMNIENIA.

DALSZY CIĄG O KAŻ. JAGIEL. I NIECO O  
MECENATACH W POLSCE.

Niemniej imiona ziomków naszych, zabłysnęły w obcych wspomnieniach. Ś. Jan Kanty, zmarły r. 1478, jest zalecany w kronice Norimberskiej Szedela r. 1491, jako mąż kanonizacji godny, lubo ta później, dopiero około 1767 nastąpiła. Taż sama kronika porównywa Kraków z najcenniejszemi miastami we Włoszech i Niemczech, a akademią krakowską chwał jako najlepszą w Europie matematyki szkołę. Dzieła Wojciecha z Brudzewa wydane zostały w Medyolanie, sława zaś jego ucznia Kopernika stała się w całym świecie powszechną. Nakoniec uczęszczali do akademii Krakowskiej sławni ludzie z Węgier i Niemiec, a Olaus Magnus, aż ze Szwecyi przybył dla nauczania się warzenia soli w Wieliczce. Nareszcie troskliwe wychowanie potomstwa, wybór znakomitych w kraju i za granicą nauczycieli, przybranie w tym celu do swego dworu Jana Długosza, Kalimacha Bonacorsi, Jana Wels i innych sławnych akademików krakowskich, daje postrzegać w Kazimierzu troskliwego i roztropnego ojca, któren lubo sam nie był uczonym, przecież czuł całą wartość oświecenia. Stąd to chlubne zalety jego dzieci, stały się tak głośnie i cenne że obcych, że synów jego powoływano kolejno na trony sąsiednich królestw.—Jednego z nich nawet ukanonizowano.

Niemcewicz czuł dobrze, jak wielki z tych względów zaszczyt spływał na Polskę, gdy za przedmiot tak śpiewu historycznego, jak i przyłączonej ryciny, obrał scenę ofiarowania korony Czeskiej Władysławowi synowi Kazimierza Jagiellończyka — Szkoła tylko, że autorka pomysłu a więc i jeszcze cudzoziemski rytmownik, nie zastosowali się z większą odpowiedzialnością do programy, jaką w samym śpiewie napotyamy :

Kazimierz zasiadł na tronie wyniosłym  
 W koronie, w szatach ozdobnych,  
 Przy nim sześć synów w wieku już dorosłym,  
 I siedem córek nadobnych.  
 Na stopniach tronu, w okazałym dworze,  
 Lenni Xiążęta stanęli.  
 Gospodar Wołoch i ci co Pomorze  
 I co Mazowsze dzierzeli.  
 Za nimi świetne poselstwo przybywa  
 I Władysława na tron Czeski wzywa.

wtóra rycina przy niniejszém wspomnieniu umieszczona, zamierza przypomnieć S<sup>o</sup> Kazimierza, otoczonego w starożytnym ramie wyobrażeniami innych patronów i patronek polskich. Tu postać świętego jest naśladowaną z obrazu Lebruna, którego w podobnym kształcie Ś Ludwika namalował. Na dole ryciny, wśród rozwalin starożytnych świątyni Peruna, wznosi się dzisiejsza świątynia Wileńska, z kaplicą czci S Kazimierza poświęconą; po bokach klęczący włóścianie, jak to do dzisiaj w Wileńskiej *Ostrzej Bramie* często napotyamy. Życie ś. męża opisał Skarga, Jaroszewicz i inni, a Zacharyasz Ferneriusz Bis. Gardyński, poseł od Leona X do Zygmunta I część świętego Kazimierza utreścił w nagrobku łacińskim, którego w *Przyjacielu Ludu* spolszczony napotyamy. Dzisiejszą wspaniałą kaplicę Wileńską, Zygmunt III z marmórow szwedzkich rozpoczął budować, i szczątki święte uczcił srebrną trumną w Augsburgu wykonaną. Władysław IV wsparły talentem Piotra Dunkiersa, w całej okazałości dokonał pobożnych zamiarów swojego ojca.

Rycinę tę poświęciłem czci-godnemu imieniowi Xięcia Konstantyna Czartoryskiego, dziś w Wiedniu goszczącego. — Jest to słaba i tymczasowa pamiątka ogólnej wdzięczności za pieczołowitość, jaką nauki i sztuki piękne w nim napotyka. On to starożytnym zwyczajem swojego domu, już niejeden lekliwy lub na nieczynność wskazany talent, swoją opieką pokrzepił i podał środki do przedsięwzięcia dzieła, przynoszącego krajowi zaszczyt.

W tej właśnie chwili oglądałem historyczny obraz *Macha-beusze* — malowany przez *Sztallera* — *Stańskiego* — *Krakowianina*. Dzieło to pełne wyrazu, uczucia i świętości kolorytu, wkrótce zajmie zasłużone miejsce na wystawie Paryżkiej, nim więc się zajmę szczegółowym onego rozbiorem i ocenieniem, tym czasem pospieszam z doniesieniem o czynie, godnym naśladowania.

Xiążę Konstanty Czartoryski spostrzegając, że talenta i dobre chęci Sztallera — Stańskiego, nieznajdowały stosownego zatrudnienia, polecił mu wykonanie obrazu podług własnego popędu, nieograniczając czasu, przedmiotu i miary; w tem celu ofiarował artyście tysiąc czter. złotych. — Tak szlachetny postęp Xięcia, pomnożył siły S. Stańskiego, którego po wykonaniu dzieła, kiedy się gotował do odesłania go dobroczynnemu właścicielowi, Xiążę przesyła S. Stańskiemu 2,000 zł. nad umówioną cenę, i artyście robi podarunek z dzieła; radząc, aby onem, szukał zaszczytu na obcych wystawach, nareszcie sprzedał, i fundusz ten użył na wykonanie innego obrazu.

Zacny Xiążę! tą *denuncjacją* obrazom zapewne twe szlachetne i obywatelskie uczucie... bo w Twym postępku niesukaleś własnej chluby, lecz raczej sławy i korzyści utalentowanego ziomka! Przebacz łaskawie mój gadatliwość; jest ona potrzebna w chwili, gdy *moda* dzisiejszego piśmienictwa wszy-

stko obwiniając, zarazem nieprzestaje wyrzucać krajowi naszemu obojętności dla sztuk, gdy tym czasem, dzieje ojczyste, inne wcale o rzeczy dać mogą wyobrażenie.

Wszak z odrodzeniem się nauk, kiedy inne kraje nadały sztukom tytuł : *liberales*, przodkowie nasi chcąc więcej jeszcze uczyć, w aktach i przywilejach nieszczędzą im przymiotnika : *prenobiles*. — Krzycki kanclerz Zygmunta I<sup>o</sup>, tak wysokie miał o nich pojęcie, że sławę wielkiego monarchy, pomieszał ze sławą rzeźbiarza i budowniczego Kaplicy Jagiellońskiej, w następujących rymach :

*In Opificem Sacelli Jag. Bartholomeum Lapidem :*  
 Ut cunctorum hominum Sigismundus fama loquatur  
 Virtute et meritis praestitit ipse suis  
 Illius et laudes ne marmora muta silerent  
 Effecit tua Barthotomae manus.

Zygmunt I w chwilach odpoczynku, z upodobaniem trudził się rzeźbą metaliczną, gdyż w Kaplicy Jagiellońskiej wspaniały ołtarz ze srebra wyczelowany, powszechność polska do dziś dnia, jego własnoręcznemu dłutu przypisuje. Co do mnie, lubo pożądanem by było utwierdzić tak zaszczytne dla sztuk podanie, podejrywałem przecież o kollaboratorstwo Folityna, zwanego złotnika, wspomnianego w rachunkach Kościelickiego, między r. 1510 i 1511; w tém na nieszczęście, Bielski aż nadto wyraźnie na karcie 469 mnie ostrzegł, że ołtarz niniejszy w Norimbergu wykonany został, zaś J. L. Decius przy Michowicie p. 84, nazwisko nawet artysty podaje (Albert Glim).

Starożytni uczeni, Biskupi i Senatorowie nawet, nie uważali za rzecz mniej ich godną, uznać niektóre gałęzie sztuk pięknych szczególnem nad nimi poszukiwaniem : tak M. Kromer napisał dzieło : *De concentibus musicis* (1530) i *Musica figurata*, a Grzegorz Libon z Lignici, wydał w Krakowie 1540 dzieło : *de Musica laudibus*. Podobnie Korycińscy, Andrzej i Krzysztof, herbu Topor, pierwszy Kasztelan Wiślicki, drugi Wojnicki, sławni z poselstw swoich do Hiszpanii i Niemiec, uważając sztuki piękne za odziane we wszelkie wdzięki, za doskonałące popęd do dobrego, za wzbudzające uczucia wspaniałomyślne i kierujące ku przedmiotom użytecznym, wydali dziełko, rycinami Wolanowskiego ozdobione : *Emblemmata septem artes liberales declarantia* — Erazm Ciołek, Biskup Płocki, Poseł Zygmunta I<sup>o</sup> do Rzeszy i Papieża, sam biegły artysta; wiadomo z jak wielkim przepychem i starannością użył sztuk pięknych na ozdobę rzadkich dzieł i rękopismów. Komuż jest nieznan przynajmniej z opisów, ów Pontyfikał, okrasa niegdyś zbiorów Czackiego, a później Puławskiej Biblioteki?

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wydawca odpowiedzialny : JANUSZ WORONICZ.

OGŁOSZENIA.

## ROZMOWY TUŁACKIE.

• Wezmę wam tę Ojczyznę i wypędzę, a inszemu narodowi królestwo to dam : a Wy, jako wygnańcy, błakać się i tulać po cudzych stronach i kątach • będziecie. Niezgoda to przywiedzie na was niewole, w której woluście wasze • poginą i w śmiech się obroca!...

Z Kazań X. SKARGI, r. 1600.

Sprzedaje się w Księgarni Polskiej, 9, rue de l'Echaudé-St-Germain, i w Redakcyi *Trzeciego Maja*.  
 Cena fr. 1 cent. 50.

Podpułkownik Krosnowski uwiadamia Szanownych Rodaków, że każdy który mu przysła odmiany z zakładu, będzie mieć prawo do jednego egzemplarza *Kalendarzyka Emigracyjnego*, prócz korzyści z liczby suskryptorów. — Przypomina zarazem, że suskrypcya się kończy z rokiem 1843.